DOI: 10.14746/sh.2017.26.1.003

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XXVI (2017/1)
s. 35-53

Jolanta Kolbuszewska
Uniwersytet Łódzki

Polki na uniwersytetach — trudne początki

W przyszłym roku świętować będziemy setną rocznicę przyznania Polkom praw wyborczych. Przy tej okazji warto przyjrzeć się procesowi emancypacji kobiet, w szczególności zaś jednemu z jego aspektów — batalii o równouprawnienie płci pięknej w sferze edukacji. Dzieje kobiet — sawantek, studentek, naukowczyń mają w Polsce dość krótką historię[1]. W bieżącym roku minie dopiero sto dwadzieścia lat od przyjęcia pierwszych, pełnoprawnych studentek na Wydziały Filozoficzne uniwersytetów galicyjskich, gdzie w dobie autonomii działały dwie zrepolonizowane uczelnie[2]. Początkowo kobiety mogły podejmować studia tylko na Wydziałach Filozoficznym i Lekarskim (w drugim przypadku, obowiązywała zasada „numerus clausus" w wymiarze 10% ogółu studentów)[3]. Pełne uczestnictwo płci pięknej w uniwersyteckim kształceniu (na wszystkich wydziałach i kierunkach) nastąpić miało dopiero po odzyskaniu niepodległości.

Dostęp do studiów wyższych nie został kobietom wspaniałomyślnie ofiarowany! Poprzedziły go, ich długotrwałe, podejmowane na wielu płasz-

[1] Pierwsze kobiety pojawiły się na UJ w 1894 r. na farmacji w charakterze hospitantek. Były to panie z dyplomem pomocnika aptekarskiego: Jadwiga Sikorska, Stanisława Dowgiałło i Janina Kosmowska. W 1895 r. na studia farmaceutyczne przyjęto kolejnych 5 hospitantek.

[2] W 1897 r. Austriackie Ministerstwo Oświaty wydało rozporządzenie, na mocy którego dopuszczono kobiety do regularnych studiów na Wydziałach Filozoficznych, pod warunkiem ukończenia 18. roku życia, posiadania obywatelstwa austriackiego, zdania egzaminu dojrzałości w gimnazjum rządowym lub równorzędnym. Rok później rozporządzeniem tym objęto cudzoziemki.

[3] Szerzej zob. M. Kondracka, *Kobiety na uniwersytetach*, [w:] Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, s. 271-273.

czyznach, starania[4]. W swoich rozważaniach zarysuję krótko etapy walki o prawo do uniwersyteckiego wykształcenia, pokażę również, jak wyglądała oferta edukacyjna adresowana do dziewcząt na ziemiach polskich w XIX stuleciu. W jaki sposób płeć piękna próbowała radzić sobie z ograniczeniami w sferze edukacji; poszerzać swą wiedzę, a w konsekwencji uzyskać możliwość pracy w wymarzonych zawodach. Scharakteryzuję atmosferę i kontekst kulturowy towarzyszący wspomnianym działaniom. Z racji profilu moich zainteresowań badawczych zilustruję opisywane zjawiska, odwołując się do doświadczeń będących udziałem humanistek, głównie historyczek. Wykorzystam relacje wspomnieniowe, wypowiedzi prasowe, odwołam się również do najnowszej literatury przedmiotu. Celem, jaki sobie stawiam, jest zarysowanie możliwie najszerszego kontekstu towarzyszącego staraniom kobiet o zdobycie uniwersyteckiego dyplomu. Tekst nie pretenduje jednak do wyczerpania tematu, a jedynie wskazania zagadnień i obszarów wpisujących się w tytułową problematykę.

Cezury chronologiczne obejmować będą okres popowstaniowy, w którym kobiety stopniowo zaczęły wchodzić w przestrzeń publiczną, głównie za sprawą wykorzystania możliwości kształcenia się, po rok 1918 otwierający im podwoje wszystkich uniwersytetów krajowych. Jeśli chodzi o zakres geograficzny, interesować mnie będzie obszar dawnego Królestwa Polskiego, Poznańskie i Galicja, wspomnę również o popularnych wśród Polek uniwersytetach zagranicznych.

W walce polskich kobiet o równouprawnienie w obszarze kształcenia wyróżnia się kilka etapów[5]. Pierwszy, polegający na budzeniu samoświadomości płci pięknej i jej dążenia do pogłębienia edukacji, trwał mniej więcej od lat 20. do 70. XIX w. Przypadła nań dyskusja prasowa prowadzona na łamach takich czasopism, jak: „Dziennik Mód Paryskich", „Wianki. Tygodnik dla Płci Żeńskiej, Poświęcony Oświacie Duchowej, Umysłowej i Przemysłowej", „Dziewica, Czasopismo Literacko-Pedagogiczne", „Niewiasta, Pismo Poświęcone Płci Pięknej" czy „Kalina. Pismo dla Kobiet". W tych adresowanych do pań periodykach, poza kwestiami związanymi z powierzchownością, urodą czy prowadzeniem domu, poruszano zagadnienia dotyczące nowoczesnego wychowania i kształcenia dziewcząt.

[4] Zob. J. Hulewicz, *Walka kobiet polskich o dostęp na uniwersytety*, Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa 1936; *idem*, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Nakładem Polskiej Akademii Umiejetności, Kraków 1939.

[5] Zob. m.in. Z. Sokół, *Walka kobiet o wstęp na uniwersytety na łamach czasopism galicyjskich w latach 1840–1918*, [w:] Kraków Lwów, Książki — czasopisma — biblioteki, T. IX, cz.2, red. H. Kosętka, B. Góra, E. Wójcik, Wydawnictwo Naukowe. Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009, s. 97-109.

Kolejny etap, przypadający na lata 70.–90., charakteryzował się intensyfikacją wspomnianej dyskusji, w którą najliczniej zaangażowali się przedstawiciele inteligencji warszawskiej, choć nie brakowało głosów z Galicji czy Poznańskiego. Większość była zgodna, co do konieczności zmian istniejącego systemu kształcenia, różnice rysowały się jednak w kierunku, w jakim owe zmiany powinny zmierzać. Najgorętszymi orędownikami unowocześniania edukacji dziewcząt byli pozytywiści, przekonujący, iż dotychczasowe wychowanie płci pięknej nie przynosiło społecznych korzyści. Postulowali przemiany, których efektem byłoby poszerzenie horyzontów myślowych kobiet oraz kształtowanie ich samodzielności. Na łamach „Przeglądu Tygodniowego" Aleksander Świętochowski krytykował koncepcje wychowawcze Klementyny Tańskiej (na których opierała się ówczesna edukacja dziewcząt) za zbytnie przywiązanie do tradycjonalizmu i konserwowanie istniejącego porządku. Kobieta otrzymywała wykształcenie „fikcyjne", oparte na wybiórczych informacjach z zakresu prowadzenia domu i gospodarstwa, znajomość subiektywnie wybranej literatury, przy braku podstaw z nauk ścisłych. Takie wychowanie nie przygotowywało jej do samodzielnego życia i ewentualnych możliwości zarobkowania. Zdaniem Świętochowskiego kobieta powinna mieć umiejętności praktyczne, konieczne do załatwiania spraw osobistych, rodzinnych i obywatelskich[6]. W omawianym okresie organizowano też koła i stowarzyszenia, podejmujące walkę m.in. o utworzenie żeńskich gimnazjów przygotowujących do matury. Z lokalnej prasy kobiecej dyskusja przeniosła się do periodyków i gazet o szerszym zasięgu i charakterze społeczno- kulturalnym (np. „Nowej Reformy", „Muzeum" *etc*.)[7]. Ze względu na ambiwalentny stosunek Polaków do pogłębiania edukacji przez płeć piękną, przekonywano, iż „uniwersytet nie zdemoralizuje, nie odciągnie kobiety od obowiązków żony i matki"[8]. Z myślą o samokształceniu i uzupełnianiu wiedzy przez panie tworzono w większych miastach (m.in. Warszawie, Poznaniu, Krakowie czy Lwowie) tajne i jawne Czytelnie Naukowe, w których udostępniano kobietom zbiory biblioteczne[9].

Następny etap batalii przypadł na lata 1892-1910. Polki podjęły wówczas działania polegające m.in. na organizowaniu pochodów, tworzeniu stowarzyszeń, składaniu petycji do sejmu i władz uczelni o udzielenie im zgody na stu-

[6] Cyt. za: J. Hulewicz, *Walka kobiet polskich o dostęp*..., s. 5. Tamże, postulaty dotyczące wykształcenia kobiet autorstwa Anastazji Dzieduszyckiej, Józefiny Dobieszewskiej, Leona Bilińskiego i innych (s. 5-18).

[7] Szerzej zob. J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet*..., s. 227-250.

[8] *Bałamucenie opinii (Uniwersytet dla kobiet w Warszawie)*, „Biesiada Literacka", 1883, nr 385, s. 309-311.

[9] Szczególne zasługi w walce kobiet o dostęp do szkół wyższych miała krakowska i lwowska Czytelnia Naukowa dla Kobiet, założone w latach 90. XIX w.

diowanie. Kontynuowana była kampania prasowa m.in. na łamach „Czasu", „Głosu Narodu". Do Uniwersytetu Jagiellońskiego wpływały też liczne podania polskich studentek zagranicznych z prośbą o zgodę na kontynuację nauki w Krakowie[10].

Kolejne lata aż do odzyskania niepodległości upłynęły kobietom na walce o prawa do zdawania egzaminów, uczestnictwa w seminariach, w kołach naukowych, korzystania z bibliotek (biblioteki uniwersyteckie były zamknięte dla kobiet aż do 1906 r.), czy studia na takich kierunkach, jak prawo i teologia.

Walcząc o wstęp na wyższe uczelnie, Polki mierzyły się z uprzedzeniami i stereotypami głęboko zakorzenionymi w społeczeństwie. W naszym kręgu kulturowym od wieków białogłowę kojarzono ze sferą prywatną; małżeństwem, macierzyństwem, zaciszem domowego ogniska. Jej funkcje społeczne ograniczały się do prokreacji i reprodukcji.[11] Polityka, urzędy, nauka stanowiły domenę mężczyzn. Prawo zakazywało kobiecie piastowania urzędów publicznych, swobodnego dysponowania majątkiem, niezależnego zarobkowania, sprawowania opieki i kurateli oraz występowania przed sądem. Od czasów Kodeksu Napoleona przez cały wiek XIX kobietę traktowano jako „wieczyście małoletnią"[12], co przełożyło się na edukację, a w konsekwencji odmówienie paniom intelektualnych zdolności i horyzontów myślowych, które predysponowałyby je do pogłębiania wiedzy.

Niemal do końca XIX stulecia na ziemiach polskich kobiety traktowane były drugorzędnie w sferze wykształcenia. W Galicji aż do lat 70. nie istniało średnie szkolnictwo żeńskie[13], funkcjonowały jedynie 1-2 klasowe szkoły mieszane. Typem pośrednim pomiędzy szkołą zawodową a ogólnokształcącą były seminaria nauczycielskie, sformalizowane z chwilą uzyskania autonomii i powołania Rady Szkolnej Krajowej[14]. Ze względu na niewielką liczbę seminariów i duże zapotrzebowanie społeczne na tego typu placówki w latach 1893–1914 tworzono prywatne seminaria nauczycielskie prowadzone przez stowarzyszenia, komitety oraz zgromadzenia zakonne. Świa-

[10] Początkowo wniesiono 5 podań, następnie w wyniku zorganizowanej akcji, którą kierowała K. Bujwidowa, wpłynęło kolejnych 50; szerzej na ten temat pisał J. Hulewicz, *Walka kobiet polskich*..., s. 18-33.

[11] E. Pakszys, *Transgersja albo przekraczanie granic. Wybitne kobiety w nauce wczoraj i dziś*, [w:] Konteksty feministyczne. Gender w życiu społecznym i kulturze, red. P. Chudzicka-Dudzik, E. Durys, Łódź 2014, s. 80.

[12] Zob. *Historia państwa i prawa polskiego*, t. III, *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, PWN, Warszawa 1981, s. 137 i n.

[13] Na temat szkolnictwa galicyjskiego i tamtejszego stanowiska w sprawie wychowania kobiet w pierwszej połowie XIX w. pisał J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia*..., s. 103-121.

[14] W 1871 r. otwarto seminaria żeńskie we Lwowie, Przemyślu i Krakowie.

dectwo uzyskane we wspomnianej szkole uprawniało do objęcia posady tymczasowej nauczycielki. Szersze uprawnienia można było zyskać po zdaniu egzaminów kwalifikacyjnych pierwszego lub drugiego stopnia. Kolejnym typem żeńskiej szkoły średniej w Galicji były licea, które zaczęły powstawać dopiero na początku XX stulecia (z przekształconych prywatnych zakładów naukowo- wychowawczych). Strukturę liceów żeńskich określał statut z grudnia 1900 r. Miały one najczęściej sześć klas i były szkołami prywatnymi. Świadectwo ich ukończenia uprawniało do studiów na terenie Galicji w charakterze słuchaczek nadzwyczajnych. W 1908 r. zaczęto tworzyć żeńskie ośmioklasowe gimnazja realne, jednakże instytucją dającą pełne przygotowanie i uprawnienia do podjęcia studiów wyższych były dopiero żeńskie gimnazja klasyczne. Pierwsze otworzono w 1896 r. w Krakowie, a uczennice początkowo zdawały egzamin maturalny w męskim gimnazjum św. Anny[15].

W Poznańskiem dominował typ edukacji domowej. Rozwój żeńskiego szkolnictwa średniego początkowo przebiegał dość żywiołowo wobec braku odpowiednich uregulowań prawnych. W pierwszym dwudziestoleciu XIX w. powstawały szkoły prywatne i pensje, w tym ciesząca się dużą renomą pensja Tekli Hertwigowej (jednej z pionierek szkolnictwa żeńskiego w Poznaniu). Znaczny postęp w rozwoju szkolnictwa dedykowanego dziewczętom nastąpił w połowie stulecia; powstały wówczas zakłady Bronisławy Zawadzkiej, pensję Hertwigowej przekształcono w trzyklasową szkołę dla dziewcząt, której kierownictwo objął Marceli Motty, a następnie siostry Danysz. Na przełomie XIX i XX w. w Poznaniu dokonał się dynamiczny rozwój szkolnictwa niemieckiego (w sierpniu 1908 r. władze wprowadziły jednolity 10-letni czas trwania nauki we wszystkich wyższych szkołach żeńskich). Polskie placówki likwidowano bądź przekazywano w ręce niemieckie. W latach 1912–1919 nie było w Poznaniu żadnej polskiej żeńskiej szkoły średniej[16] .

W Królestwie Polskim w latach 60. XIX w. przygotowana była ustawa o organizacji rządowego szkolnictwa średniego dla dziewcząt[17]. Przewidywała ona powstanie 6-klasowych gimnazjów żeńskich oraz 4- i 3-klasowych progimnazjów (świadectwo ukończenia uprawniało do kontynuowania nauki w 4. lub 5. klasie gimnazjum). W 1865 r. otworzono w Warszawie pierwsze rosyjskie progimnazjum żeńskie połączone ze szkołą podstawową.

---

[15] R. Dutkowa, *Żeńskie gimnazja Krakowa w procesie emancypacji kobiet (1896–1918)*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1995, s. 27; J. Gulczyńska, *Drogi edukacyjne pokolenia Urszuli Ledóchowskiej*, „Pedagogia Christiana", nr 2/22, 2008, s. 134-136.

[16] Szerzej zob. W. Molik, *Drogi edukacji córek ziemiańskich w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku*, [w:] Humanistyka i płeć. Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii, red. J. Miluska, E. Pakszys, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1995, s. 147-150.

[17] Zob. K. Poznański, *Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862 r.*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa 1968, s. 41.

Rok później powstały rządowe gimnazja w Warszawie, Lublinie, Radomiu, Płocku, Kaliszu i Suwałkach[18]. Dyplom ukończenia tych szkół uprawniał do wykonywania zawodu prywatnej nauczycielki domowej. Ze względu na wzmożoną rusyfikację w dawnym Królestwie rozkwitało szkolnictwo prywatne[19], oferujące wyższy niż placówki państwowe, poziom kształcenia oraz konspiracyjne wykłady polskiej literatury, historii i geografii[20]. Szkoły średnie dla kobiet, zarówno te rządowe, jak i prywatne, nie były zrównane pod względem programowym ze szkołami męskimi. Charakteryzowała je przewaga zajęć praktycznych z niedostatkiem teorii, nie otwierały też wstępu na wyższe uczelnie.

Wiele dziewcząt kończyło edukację na dwu lub trzech klasach prywatnej szkoły żeńskiej[21], lepiej sytuowane, o wyższych aspiracjach, kończyły cztery klasy[22], nieliczne (na ogół myślące o karierze nauczycielskiej) podejmowały naukę w piątej i szóstej klasie[23]. Dziewczęta kończące 6-klasową pensję prywatną[24] uważane były za osoby dorosłe i jak wspominała jedna z pierwszych studentek Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jadwiga Klemensiewiczowa, „wcale nie było w zwyczaju, aby miały myśleć o dalszej, wyższej nauce”[25].

[18] Szerzej zob. A. Winiarz, *Kształcenie i wychowanie dziewcząt w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1905)*, [w:] Kobieta i edukacja na ziemiach polskich XIX i XX wieku, t. II, cz. 2, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, wyd. II poprawione, Wydawnictwo DiG, IH UW, Warszawa 1992, s. 16-20.

[19] Żeńskie szkoły prywatne zakładane w zaborze rosyjskim powstawały z powodu niewystarczającej liczby szkół rządowych i dużych wymagań w zakresie znajomości języka rosyjskiego. Na rozwój szkolnictwa prywatnego wpływały także dążenia kobiet do uzyskania wykształcenia zawodowego i wyższego oraz wzmagające się tendencje emancypacyjne.

[20] Na temat szkolnictwa w Królestwie Polskim pisała również Ł. Kabzińska, *Udział kobiet w pracy oświatowej i spo*łeczno-kulturalnej *w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] Partnerka, matka, opiekunka: status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku, red. K. Jakubiak, Wydawnictwo WSP, Bydgoszcz 2000, s. 482-491.

[21] Do szkół dwu- i trzyklasowych uczęszczały na ogół dziewczęta pochodzące ze sfer rzemieślniczych, kupieckich lub lepiej sytuowanych i ambitnych rodzin robotniczych.

[22] W szkołach czteroklasowych uczennice rekrutowały się najczęściej ze sfery drobnomieszczańskiej oraz mniej zamożnego ziemiaństwa.

[23] W szkołach sześcioklasowych skupiała się elita, z zamożniejszych sfer mieszczańskich i bogatego ziemiaństwa, inteligencji pracującej oraz niezamożne, lecz zdolne i ambitne dziewczęta korzystające z ulg w opłatach; R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886–1914*, wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Hulewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1958, s. 20-21.

[24] O warunkach panujących na pensjach prywatnych (w szczególności pensji Izabeli Smolikowskiej) pisała m.in. Z. z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia, cz. I. Dziecięce i młode lata*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985, s. 45-55.

[25] J. Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich z XIX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków 1961, s. 120 (Jadwiga Klemensiewiczowa, z domu Sikorska [1871–1963] farmaceutka,

Wśród zawodów umysłowych dostępnych kobietom było głównie nauczycielstwo. W Warszawie w epoce popowstaniowej, aby uzyskać patent nauczycielski, należało zdać specjalny egzamin w męskim gimnazjum rządowym. Egzaminatorzy, z reguły Rosjanie, utrudniali Polakom zdobycie wspomnianych uprawnień (w szczególności patentu wyższego, który dawał możliwość nauczania w szkołach rządowych). Kobiety najczęściej rezygnowały z egzaminu, decydując się na pracę w domach prywatnych, do czego nie wymagano dyplomu. Aby pozyskać patent nauczycielski, można też było po ukończeniu pensji wstąpić do siódmej, tj. najwyższej klasy rządowego gimnazjum żeńskiego[26].

Już ten krótki przegląd instytucji kształcących kobiety na terenie trzech zaborów pokazuje, nierówność edukacyjną oraz ogromne dysproporcje w przygotowaniu obu płci do podjęcia dalszej nauki. Jedna z pierwszych studentek Uniwersytetu Lwowskiego tak pisała o wykształceniu swej matki:

> Matka, Adelajda z Kornackich, urodzona w 1859 r. w Warszawie, rosła w czasach, gdy w jej środowisku społecznym dziewczęta otrzymywały elementarne lub nieco wyższe od elementarnego, a mniej niż średnie, wykształcenie. Była z natury bardzo inteligentna, oczytanie zdobyła sama w walce z najbliższą rodziną, a jej talent muzyczny i dramatyczny zaprzepaszczono bezmyślnie.[27]

Takich kobiet było bardzo wiele.

---

córka Stanisława Sikorskiego, inżyniera technologa i chemika, dyrektora cukierni, i Julii z Rostalskich, wychowanki Instytutu Maryjskiego, działaczki oświatowej i założycielki Księgarni Ludowej w Warszawie. Klemensiewiczowa ukończyła UJ z tytułem magistra farmacji w 1898 r.).

[26] Siedmioklasowe państwowe gimnazja żeńskie w Warszawie otwierały swym absolwentkom drogę nauczycielską i urzędniczą. Opłaty za naukę były tam niższe niż w szkołach prywatnych (dobre uczennice zwalniano od wpisu), jednakże szkoły prywatne cieszyły się większą popularnością. Decydowały o tym względy patriotyczne (bojkot gimnazjów rządowych), a także wyższy poziom nauczania.

[27] R. Pachucka, *op. cit.*, s. 5. (Pachucka Romana Józefa, pseud. Anima, Podolanka (1886–1964), pedagog, dyrektorka szkół średnich, działaczka ruchu kobiecego. Uczyła się kolejno w prywatnych pensjach warszawskich Jadwigi Gizińskiej, Konstancji Swołyńskiej i Bronisławy Jastrzębowskiej. Tę ostatnią ukończyła w r. 1903, a w r. n. zdała egzamin i uzyskała uprawnienia domowej nauczycielki. W latach 1906–1910 studiowała filologię polską na Uniwersytecie Lwowskim. Była członkiem zarządu Akademickiego Koła Tow. Szkoły Ludowej oraz członkiem władz, a przez pewien czas prezesem Kółka Studentek Uniwersytetu Lwowskiego Ok. roku 1908 wyjechała do Paryża, gdzie przez kilka miesięcy uczęszczała na wykłady w Sorbonie. Studia przerwane w roku 1910 wznowiła w 1915 na Uniwersytecie Warszawskim i otrzymała absolutorium. W lipcu 1919 r. na podstawie pracy *Realizm nowożytny w Zachodniej Europie i w Polsce za czasów Komisji Edukacji Narodowej*, pisanej pod kierunkiem Ignacego Chrzanowskiego, otrzymała tytuł doktora).

Zrozumienia dla aspiracji naukowych płci pięknej nie wykazywali również niektórzy przedstawiciele inteligencji i sfer akademickich. Historyk, późniejszy kierownik pierwszej w dziejach Katedry Historii Polski na Uniwersytecie Jagiellońskim, Józef Szujski w latach 60. XIX w. tak pisał:

> Sawantki, egzaltowane sentymentalistki sprowadzały nam na ojczyznę zbytki, przewrotności, choroby nerwów i tym podobne niesłychaności [...]. W nauce kobiet nie ma dążenia do postępu, nie ma pragnienia badań i zaciekań głębokich.[28]

Dziewczęta powinny być przede wszystkim gospodarne i praktyczne, nauka języków oraz rozwijanie kobiecych talentów to kwestia mniej istotna. Dla kontrastu, niemal w tym samym czasie, inny wybitny historyk, dowodził czegoś zupełnie przeciwnego. Otóż zdaniem Henry'ego Thomasa Buckle'a „najdoskonalszą i najważniejszą formą wiedzy jest umiejętność przewidywania następstw i zjawisk", kobiety miały posiadać w tym zakresie nie lada zdolności. Buckle twierdził:

> Nie mogą one tak głęboko widzieć jak mężczyźni, lecz zauważają bystrzej, to co widzą. Stąd mają zwyczaj od razu powziąć myśl i szybko rozwiązać zagadnienia.[29]

Kobiety są przenikliwe, posługują się intuicją, rozwijają w ludzkości zmysł wyobraźni[30]. Ich zasługą jest pobudzanie mężczyzn do myślenia dedukcyjnego; płeć piękna oddać miała

> [...] wielką, chociaż nie uznaną usługę postępowi wiedzy, w tym znaczeniu, iż wpływem swoim nie dała uczonym badaczom stać się wyłącznie indukcyjnymi.[31]

Zdaniem Buckle'a twierdzenie, iż „wyższa wiedza nie jest rzeczą kobiecą"[32] niezwykle je krzywdzi. Wszak wielu geniuszy miało znakomite matki, których wpływ „pozbawiał synów zbytniego chłodu i prozaicznej szorstkości"[33]. Brytyjski uczony przekonywał, iż fundamentem postępu jest wpływ „bogatych wyobraźnią i przenikliwszych umysłów" kobiet na „zimne i szorstkie umysły" męskie[34]. Wiedzy sprzyja harmonia, jednoczenie i wykorzystanie

[28] „Niewiasta", 1860, nr 12.

[29] H.T. Buckle, *Wpływ kobiet na postęp wiedzy*, spolszczył S. Czarnowski, Drukarnia Karola Kowalewskiego, Warszawa 1867, s. 17.

[30] *Ibidem*, s. 41.

[31] *Ibidem*, s. 16.

[32] *Ibidem*, s. 6.

[33] *Ibidem*, s. 42.

[34] *Ibidem*, s. 46.

„wszystkich sił" zarówno tych cechujących kobiety, jak i mężczyzn. Nie ma więc jakichkolwiek podstaw, by dyskryminować płeć piękną w zakresie dostępu do edukacji.

Niestety, powyższe tezy z trudem przebijały się nad Wisłą. Poza konserwatystami opór stawiały im również środowiska kościelne. W dość popularnej broszurze księdza Ksawerego Kapłańskiego *Przeciw emancypacji kobiet czyli supremacja kobiet nad mężczyznami* (1898), można było przeczytać, iż kobietom nie potrzeba wykształcenia uniwersyteckiego. Dobrej żonie i matce wystarczą cztery klasy szkoły wydziałowej. W sukurs tym poglądom szły polskie autorytety medyczne dowodzące, iż

> [...] rozum kobiecy chwyta mało ważne okruchy z otaczającego świata, dlatego też prawo, administracja, finanse, pedagogika i inne dyscypliny naukowe wymagające abstrakcyjnego myślenia i podejmowania decyzji, są na zawsze zamknięte dla kobiet i poza zdolnościami kobiecego umysłu.[35]

Duży wpływ na zmianę sposobu myślenia o kobiecym wykształceniu miała klęska powstania styczniowego, w konsekwencji której doszło do konfiskat wielu majątków ziemiańskich, a co za tym idzie, zubożenia tej warstwy społecznej i konieczności podjęcia pracy zarobkowej przez kobiety[36]. Generalnie polski ruch emancypacyjny, w przeciwieństwie do zachodnioeuropejskiego, korzeniami tkwił w warstwie szlacheckiej. Stanowił jedną z konsekwencji rozkładu/załamania się gospodarczego ziemiaństwa i przemiany tej warstwy społecznej w grupę miejskiej inteligencji zawodowej. Ziemiaństwo z zaboru rosyjskiego porzucało wieś, tworząc inteligencję, która popierała dążenia kobiet do podejmowania pracy zarobkowej. Na ziemiach polskich postulaty zrównania wykształcenia dostępnego mężczyznom i kobietom zbiegły się

[35] L. Rydygier, *Odpowiedź prof. Cybulskiemu*, „Przegląd Lekarski" 1895, s. 133. Kilka lat wcześniej Rydygier dowodził, iż aspirujące do grona lekarek kobiety czynią to nie tyle z zamiłowania do wiedzy czy chęci pomocy ludzkości, co „awanturniczego usposobienia i chęci zabłyśnięcia czymś oryginalnym" (*idem*, „Medycyna" 1878, t. VI, nr 3). W powyższych poglądach odnajdujemy pewne podobieństwo/nawiązanie/ do tez głoszonych przez profesora Uniwersytetu Harvarda, Edwarda Clarke'a, przekonującego o szkodliwości studiów wyższych dla płci pięknej. „Zdarzają się przypadki kobiet — i sam miałem z nimi do czynienia — które ukończyły szkołę średnią lub uczelnię wyższą ze znakomitymi wynikami, lecz z niedorozwiniętymi jajnikami. Później wychodziły za mąż i okazywały się bezpłodne". Profesor twierdził, iż ludzki (kobiecy!) organizm nie radzi sobie z prawidłowym wykonywaniem dwóch czynności równocześnie. Narządy płciowe i mózg nie są w stanie optymalnie funkcjonować w tym samym czasie. Ceną kobiecego wykształcenia jest więc upośledzenie funkcji biologicznych! (E.H. Clarke, *Sex in Education or A Fair Chance for Girls*, Houghton, Mifflin and Company, Boston 1884; cyt. za: R. Swaby, *Upór i przekora. 52 kobiety, które odmieniły naukę i świat*, Agora SA, Warszawa 2017, s. 19)

[36] W Galicji majątki szlacheckie mocno uszczuplił tzw. krach wiedeński (1873 r.) — spadek cen zboża będącego głównym towarem eksportowym.

również z represjami zaborców, a także zmianą systemu gospodarczego (uwłaszczenie chłopów). Zarówno te, jak i inne czynniki; wzrost uczuć patriotycznych i aspiracji kobiet pod wpływem rozwijającego się w zachodniej Europie ruchu emancypacyjnego wpłynęły na decyzję Polek o podjęciu studiów na uniwersytetach francuskich, szwajcarskich, belgijskich, niemieckich *etc*.[37]

Przez dwadzieścia lat, do czasu, gdy udzielono im zgody na studia w kraju, Polki studiowały w Szwajcarii, Belgii, Anglii i Francji[38]. Na niektórych uniwersytetach podjęły studia, zanim zdecydowały się na to obywatelki tych państw. Na Uniwersytecie w Zurychu pierwsze dziewczęta z ziem polskich pojawiły się już w 1870 r. Wśród nich była m.in. Stefania Wolicka-Arnd z Warszawy, która ukończyła studia z doktoratem w 1875 r.[39] Najwięcej Polek studiowało

[37] Szerzej zob. J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia*..., s. 192-225; K. Mrozowska, *Sto lat działalności kobiet polskich w oświacie i nauce*, PWN, Kraków 1971, s. 11-13.

[38] W Europie kobiecy ruch oświatowy rozwinął się najwcześniej w Anglii, gdzie w drugiej połowie lat 40. XIX w. powstały pierwsze kolegia żeńskie, w których realizowano program dający przygotowanie i prawo do zdawania egzaminów do szkół wyższych. W 1865 r. wprowadzono egzaminy dla dziewcząt (odpowiednik dzisiejszych matur). W 1862 r. powstały specjalne kolegia żeńskie o poziomie uniwersyteckim, które miały za zadanie przygotowywać nauczycielki dla szkół średnich. W 1874 r. powołano Medical School of Women, zaś Uniwersytet Londyński zaczął przyjmować studentki od 1879 r. (Uniwersytet Wiktorii w Liverpool w 1880 r., Cambridge otworzył swe podwoje dla kobiet częściowo w 1881 r., Oxford w 1895 r. (w całości dopiero po zakończeniu I wojny)). Jeśli chodzi o Szwajcarię, Uniwersytet w Zurychu dopuścił kobiety do studiów w 1864 r. Za przykładem Zurychu poszły Genewa (kobiety dopuszczono do studiowania w 1872 r.), Brno (1872), Lozanna (1886), Bazylea (1890). We Francji od 1863 r. kobiety słuchały wykładów w Lyonie i Montpellier. W latach 70. zaczęto je stopniowo przyjmować na wydziały medyczne, studia filozoficzne i przyrodniczo- matematyczne (na wszystkie kierunki uniwersyteckie uzyskały dostęp w 1924 r.). W Szwecji w 1853 r. otworzono wyższe szkoły dla dziewcząt i seminaria żeńskie, a przy nich specjalne klasy gimnazjalne przygotowujące do egzaminów uprawniających do podjęcia studiów uniwersyteckich (początkowo na uczelniach artystycznych). W latach 70. kobiety przyjmowane były również na studia w Belgii, Holandii, Danii. Uniwersytety rosyjskie do 1914 r. nie przyjmowały studentek, co nie znaczy, iż kobiety nie kształciły się tam na poziomie uniwersyteckim. Od 1861 r. Akademia Medyczna w Petersburgu co jakiś czas organizowała specjalne kursy medyczne dla kobiet. W Rosji funkcjonowały również wyższe kursy naukowe organizowane przez postępowych wykładowców carskich uniwersytetów, zapoczątkowane w Petersburgu w 1867 r. Profesorowie korzystali z przysługującego im prawa do wygłaszania wykładów publicznych i organizowali cykl takich wykładów (głównie z historii i literatury) adresowanych specjalnie do kobiet. Ze względu na wzrastającą popularność tej formy kształcenia w 1878 r. uruchomiono Wyższe Kursy Naukowe dla Kobiet, których patronem został Bestużew-Rumin. W Niemczech w 1895 r. przyjęto pierwsze kobiety na Uniwersytety w Berlinie i Getyndze. Od roku 1908 wszystkie uniwersytety niemieckie przyjmowały kobiety.

[39] W 1873 r. w liberalnej Szwajcarii studiowały już 104 kobiety z Cesarstwa Rosyjskiego (w tym z Kongresówki). W 1878 r. matematyczka Zofia Kowalewska uzyskała w Getyndze tytuł doktora; jako pierwszą kobietę powołano ją później do Petersburskiej Akademii Nauk;

w Genewie (medycynę, nauki ścisłe, nauki społeczne), chętnie podejmowały również studia w Paryżu[40]. Prasa na bieżąco informowała o sukcesach wykształconych kobiet, propagując wizerunek niezależnej i samodzielnej Polki. Na studia poza granicami stać było jednak nieliczne panie[41]. Dodatkowo te, które uzyskiwały tam dyplomy (lekarki) musiały je nostryfikować, powtórnie zdając egzaminy. Jan Hulewicz, który analizował m.in. Akta Stypendialne Muzeum Narodowego Polskiego w Raperswilu (z lat 1889-1924), pisał:

> [...] z podań można wysnuć niezbity wniosek, że najistotniejszymi sprężynami, motorami skłaniającymi do wyjazdów na zagraniczne studia były dwie tendencje: głód wiedzy i chęć zdobycia sobie należnego stanowiska materialnego, wyrobienie drogi do popłatniejszej pracy zawodowej.[42]

Charakterystyczną cechą pierwszej (heroicznej) generacji studiujących kobiet było samozaparcie, upór i wytrwałość. Zmuszone pokonać rozliczne trudności, począwszy od ograniczeń natury psychologiczno-socjalnej, własną siłą otworzyły sobie dostęp do audytoriów uniwersyteckich. Wśród nich były

> [...] albo nauczycielki, które niepomne przeciwności i przeszkód uzupełniały swe wykształcenie, albo wyjątkowe, specjalnie uzdolnione, żądne wiedzy, które w nauczycielstwie nie znalazły zaspokojenia i wyżycia wszystkich swych skłonności, a wybrały ten zawód jako jedyne intelektualne powołanie dostępne dla kobiet w XIX wieku.[43]

Były również panie, które w wykształceniu akademickim dostrzegały narzędzie podniesienia pozycji własnej płci.

J.M. Meijer, *Knowledge and Revolution. The Russian Colony in Zurich (1870–1873). A Contribution to the Study of Russian Populism*, Van Gorcum, Assen 1960; cyt. za D. Sdvižkov, *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie,* Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2011, s. 203.

[40] D. Mazurczak, *Dążenia kobiet polskich do wyższego wykształcenia na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] Humanistyka i płeć. Studia kobiece z psychologii..., s. 187-188.

[41] System stypendialny nie był dobrze rozwinięty. Wprawdzie funkcjonowało stypendium raperswilskie (w ramach którego udzielano pomocy studentkom kształcącym się za granicą) ustanowione przez Krystyna hr. Ostrowskiego, jednakże po jego śmierci od 1882 r. zarząd funduszem spoczął w rękach niechętnego kobiecym studiom hr. Władysława Platera. W latach 1883–1889 tylko trzy kobiety uzyskały wsparcie z tego funduszu. Sytuacja zmieniła się w 1890 r., kiedy pieczę nad sprawami stypendialnymi zaczął sprawować J. Gałęzowski. Od tej pory każdego roku kilka kobiet otrzymywało wspomniane stypendium. Pomocy ekonomicznej studentkom udzielało również Stowarzyszenie Pomocy dla Polek im. Józefa Kraszewskiego.

[42] J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia*..., s. 208.

[43] *Ibidem*, s. 224.

Przedstawicielką omawianej generacji była późniejsza wybitna badaczka dziejów gospodarczych Polski — Natalia Gąsiorowska-Grabowska[44], której doświadczenia studenckie doskonale ilustrują problemy, z jakimi przyszło się mierzyć Polkom dążącym do wyższego wykształcenia. Wywodząca się z Królestwa Polskiego Gąsiorowska uzyskała eksternistycznie maturę w Rydze i postanowiła studiować historię. W tym celu wyjechała do Heidelbergu, o którym po latach tak pisała:

> Wyjechałam jesienią 1903 r. na studia historyczne do Heidelbergu. Wybór mało popularnego w Polsce uniwersytetu wiązał się po części z tradycjami rodzinnymi, głównie z charakterem „zakonspirowanego" stypendium, które umożliwiało mi porzucenie pracy zarobkowej, a było obwarowane wskazaniami intensywnej pracy w atmosferze spokoju, wyłączności zainteresowań naukowych. [...] Uczelnia mieszcząca się w staroświeckim budynku była nowoczesna, naukę niemiecką reprezentowali w niej w owym czasie najwybitniejsi spośród humanistów: Jelinek, Windelband, Thode i inni.[45]

W składzie studiującej młodzieży było sporo cudzoziemców; głównie Rosjan, zdarzali się też

> [...] egzotyczni goście, jak np. następca tronu Syjamu. Polaków-studentów było około 10, wśród nich ja byłam jedyną kobietą, zdaje się pierwszą Polką w dziejach miejscowego uniwersytetu.[46]

Gąsiorowska była pilną studentką, w I semestrze z gorliwością neofitki słuchała wykładów niemal 10 godzin dziennie. W kolejnym postanowiła specjalizować się w prawie konstytucyjnym i ekonomii. Wykłady zajmowały jej sześć godzin tygodniowo. W zakresie historii brała udział w seminarium z dziejów ustroju oraz, co było dla niej niezwykle ważne, seminarium historii nowożytnej Ericka Marcksa[47].

Przebywając w Heidelbergu, postanowiła zabrać głos w toczącej się na łamach polskiej prasy dyskusji na temat wyższego wykształcenia kobiet.

---

[44] O życiu i dorobku N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej zob. m.in.: I. Ihnatowicz, *Natalia Gąsiorowska (1881–1964),* [w:] Portrety uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945, t. 1, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016, s. 339; T.P. Rutkowski, *Natalia Gąsiorowska (1881–1964)*, [w:] Nation and History. Polish Historians from Enlightenment to the Second World War, eds. P. Brock, J.D. Stanley, P.J. Wróbel, University of Toronto Press, Scholarly Publishing Division, Toronto 2006, s. 336-351; J. Kita, R. Stobiecki, *Słownik biograficzny historyków łódzkich*, Łódź 2000, s. 34-36; J. Kita, *Natalia Gąsiorowska-Grabowska (20 maja 1881–30 listopada 1964),* [w:] *idem*, Luminarze nauki polskiej w Uniwersytecie Łódzkim. Pro memoria, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 59-63.

[45] N. Gąsiorowska, *Wspomnienia z lat 1904–1907*, „Życie Szkoły Wyższej", nr 3, 1955, s. 11.

[46] *Ibidem*.

[47] *Ibidem*.

W 1904 r. „Ogniwo" opublikowało jej list do redakcji, w którym ubolewała, iż Polki zarówno w jej czasach gimnazjalnych, jak i na początku XX stulecia nie garną się gromadnie do wyższych uczelni. Pisała:

> [...] przez kilka lat ostatnich byłam nauczycielką [...]. Poznałam parę dziewcząt w różnym wieku, między niemi spotkałam zaledwie kilka myślących o dalszej systematycznej nauce.[48]

Przyczynę tego stanu rzeczy widziała m.in. w lęku przed etykietą emancypantki.

> Dziewczęta nasze boją się przede wszystkim zmory „emancypacji", „feminizmu" — przed tym broni się nawet w myśli każda z nich. Nie zdają sobie zupełnie sprawy z istoty tych prądów. Jakieś mgliste na pół świadome skojarzenia: krótkie włosy i suknie, papierosy, laska, szkiełka na nosie; poza tym działają pojęcia nabyte w domu i w szkole o obowiązkach żony, matki, gospodyni, obawa zmarnowania najpiękniejszych, najweselszych lat życia, opóźnienia występu jako panny „na wydaniu", wreszcie ryzyka w wyjściu za mąż.[49]

Autorka listu polemizowała z rozpowszechnianymi m.in. przez „Gazetę Polską" opiniami, jakoby na uniwersytetach „wiedza nie zyskiwała a moralność traciła". Jej zdaniem kilkuletnia, systematyczna praca daje „pewną i dokładną znajomość przedmiotu"[50], co dla polskich niedokształconych nauczycielek okazuje się zbawienne. Jeśli chodzi o moralność, ze zdziwieniem konstatowała:

> [...] nie mogę pozbyć się pytania, dlaczego by dziewczyna miała na uniwersytecie tracić moralność? Czyż zbliżenie się umysłów kobiecych i męskich jest niemoralnością? Gdzie mieści się niebezpieczeństwo zagrażające cnocie? [...] Oto np. w tej chwili piszę w bibliotece seminaryjnej uniwersytetu tutejszego. Wokoło trzech wielkich stołów są rozrzuceni studenci i studentki. Cisza przerywana szelestem przewracanych kart, na czołach, w oczach wyraz skupienia, natężenie myśli, a jako tło — uczucia spokoju, beztroski, równowagi, energii zadowolenia, na niejednej twarzy nawet rozkoszy, szczęścia. Świątynia wielkiego bóstwa! Gdzie tu ukrywa się niemoralność?[51]

Zdaniem Gąsiorowskiej, każda kobieta znajdzie na uniwersytecie możliwość kształcenia się pod okiem fachowców, „wyrwania się ze szpon martwoty umysłowej, dyletantyzmu, każdej wykształcenie uniwersyteckie da »chleb«

[48] Słuchaczka uniwersytetu [N. Gąsiorowska], *W sprawie wyższego wykształcenia kobiet*, „Ogniwo", 24 stycznia (6 lutego) 1904, R. II, nr 6, s. 136.

[49] *Ibidem*.

[50] *Ibidem*.

[51] *Ibidem*.

z pewnością lepszy niż gimnazjalne”[52]. Przechodząc do kwestii finansowych, twierdziła, iż aby się utrzymać na studiach zagranicznych, nie trzeba wcale dysponować wielkim bogactwem. Prasowe informacje o konieczności wyasygnowania 2 tysięcy rubli za rok nauki uznawała za przesadzone — „ażeby zupełnie higienicznie utrzymać się, można śmiało puścić się na rok uniwersytetu z 500 rublami w kieszeni bez względu na miasto i jego warunki”[53]. Dodatkowo istnieją stypendia, o które kobiety mogą wytrwale zawalczyć.

> Gdy nie macie środków materialnych, ażeby żyć dostatnio, to jedźcie z tym skromnym zasobem, jaki posiadacie. [...] Jedźcie do wszechnic, wychodźcie poza zamknięte koło ziemskich trosk i interesów, skosztujcie nektaru wiedzy, poczujcie wiew ze świata, a zyskacie w sobie ognisko, z którego będzie wam i otoczeniu waszemu promieniowało światło i ciepło przez życie całe.[54]

Po dwóch semestrach w Heidelbergu, w 1904 r. Gąsiorowska wyjechała do Paryża, w którym potrafiła już dzielić czas pomiędzy naukę i przyjemności.

> Pracowałam w Paryżu mniej intensywnie w zakresie historii, bo tyle innych rzeczy i spraw poza nią było do poznania — miasto najpiękniejsze na świecie, które zwiedzałam systematycznie z historycznym podręcznikiem w ręku, Luwr, w którym bywałam w każdy czwartek, i wiele innych. Słuchałam wykładów głównie na Sorbonie, poza tym w *École* des *Hautes Études Sociales*, *École de Droit, Collège de France* i innych. Na ogół nie przeciążano słuchaczy wykładami. Profesorowie dzielili się rezultatami swoich własnych badań ze słuchaczami systematycznie (zwykle 1 godzina tygodniowo) albo sporadycznie. Interesowałam się szczególnie historią rewolucji francuskiej. Świetne wykłady raz w tygodniu w wielkiej Sali Sorbony dla całego Paryża wygłaszał profesor Aulard.[55]

Po roku we Francji nasza bohaterka zdecydowała się skorzystać z możliwości kontynuowania studiów we Lwowie pod kierunkiem Askenazego, którego „sławna metoda porównawcza, wiązania dziejów polskich z powszechnymi była wówczas u szczytu”[56]. W 1906 r. wyszła za mąż za Edwarda Grabowskiego, działacza PPS-u, z którym w 1907 r. wyjechali na dalsze studia do Zurychu.

Prawo pozwalające kobietom studiować na ziemiach polskich — na uniwersytetach galicyjskich, weszło w życie 23 marca 1897 r. Kandydatki musiały spełnić jednak następujące warunki: mieć obywatelstwo austriackie, mieć

---

[52] *Ibidem*.

[53] *Ibidem,* s. 137.

[54] *Ibidem*.

[55] N. Gąsiorowska, *Wspomnienia z lat*..., s. 13.

[56] *Ibidem*, s. 14.

ukończone 18 lat i zdaną maturę. Piętnastego września 1898 r. zezwolono na studiowanie cudzoziemkom, które wykażą się klasyczną maturą gimnazjum austriackiego lub zagraniczną, przy czym każdorazowo indywidualnego zezwolenia na przyjęcie udzielało Ministerstwo Oświaty w Wiedniu za pośrednictwem kolegium profesorskiego uniwersytetu, do którego kandydatka zamierzała wstąpić. Powyższe wymagania najtrudniej było spełnić w zakresie gimnazjalnego (klasycznego) egzaminu dojrzałości. Przy okazji warto zarysować różnicę pomiędzy trzema kategoriami „studentek" — hospitantkami, słuchaczkami nadzwyczajnymi i zwyczajnymi. W pierwszym przypadku, nie okazawszy się ukończeniem jakiegokolwiek średniego zakładu naukowego (lub ukończeniem takiego, którego świadectwo nie było na terenie monarchii austriackiej uznawane) na mocy zezwolenia kolegium profesorskiego można było uczestniczyć w wykładach bez prawa zdawania egzaminów[57]. Słuchaczkami nadzwyczajnymi mogły zostać abiturientki seminarium nauczycielskiego lub liceum żeńskiego w Galicji. W przypadku Królewianek była to matura państwowego gimnazjum żeńskiego i świadectwo domowej nauczycielki[58]. Słuchaczki nadzwyczajne mogły zdawać kolokwia, uczestniczyć w seminariach, pisać prace, a po trzech latach studiów miały prawo zdawać egzamin nauczycielski uprawniający je do udzielania lekcji w seminariach nauczycielskich i liceach żeńskich. Pełnoprawne studentki mogły zdawać wszystkie egzaminy i wieńczyć studia dyplomem.

W pierwszym roku (1897/98) na krakowskim Wydziale Filozoficznym nie było studentek zwyczajnych, gdyż żadna z kandydatek nie miała stosownych uprawnień (tj. gimnazjalnego świadectwa dojrzałości). Były słuchaczki nadzwyczajne (w liczbie 91) i hospitantki, wśród których większość stanowiły nauczycielki rekrutujące się z inteligencji miejskiej. Studentki cechowała duża rozpiętość wieku od 19. do 52. roku życia, przy czym przeważały trzydziestolatki. Pierwsze studentki zwyczajne pojawiły się na UJ dopiero w roku 1900[59]. We Lwowie na przełomie lat 1897/8 studiowały 2 słuchaczki zwyczajne; Flora Ogórek i Helena Freundlich. Słuchaczek nadzwyczajnych

[57] Pierwszy przypadek dopuszczenia kobiety do hospitacji miał miejsce na Uniwersytecie Lwowskim w 1879 r. Za zgodą Ministerstwa do uczestnictwa w wykładach dopuszczono Ludmiłę Kumerer von Kumersberg, która złożyła egzamin dojrzałości w jednym z lwowskich gimnazjów męskich. Na uniwersytecie brała udział w wykładach z zakresu fizyki, chemii, botaniki. W 1880 r. na UJ udzielono jej zgody na hospitowanie wykładów z anatomii, fizjologii, biologii i mineralogii. Nie otrzymała jednak zezwolenia na immatrykulację i zdawanie egzaminów.

[58] Od 1907 r. nie wymagano już matury państwowego gimnazjum rosyjskiego. Słuchaczkami nadzwyczajnymi mogły zostać absolwentki pensji prywatnych; szerzej zob. R. Pachucka, *op. cit.*, s. 71-72.

[59] Zob. J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia…*, s. 264.

było 42. Studentki rekrutowały się głównie z rodzin inteligenckich (lekarzy, kupców, profesorów, prawników)[60].

O pozycji pełnoprawnej studentki (słuchaczki zwyczajnej) marzyła Zofia Kozłowska-Budkowa, późniejsza wybitna historyczka, która jako pierwsza badaczka dziejów uzyska w 1937 r. na UJ samodzielność naukową[61]. Kozłowska, podobnie jak przywołana wcześniej Gąsiorowska, wywodziła się z dawnego Królestwa Polskiego. Jej perypetie doskonale ilustrują trudną drogę Królewianek do studiów na ziemiach polskich. Kozłowska uczęszczała do prywatnego gimnazjum w Kielcach, które ukończyła w 1911 r. Świadectwo szkoły prywatnej nie dawało jej jednak możliwości pełnoprawnego studiowania na UJ. Zdecydowała się więc ponownie zdawać egzamin dojrzałości w prywatnym gimnazjum w Rydze, które miało uprawnienia szkoły rządowej. W 1912 r. po powtórnym egzaminie maturalnym przejechała do Galicji, gdzie okazało się, iż może uzyskać jedynie status słuchaczki nadzwyczajnej. Niezwykle zdeterminowana, po raz trzeci przystąpiła do matury, tym razem w gimnazjum klasycznym w Zakopanem (w roku 1915)[62]. Ostatecznie maturę zdała, ale studia rozpoczęła dopiero w rok później.

Podczas inauguracji pamiętnego roku akademickiego 1897/8 rektor UJ Władysław Knapiński w swym przemówieniu poświęcił fragment „wchodzącemu po raz pierwszy w progi Uniwersytetu gronu studentek", podkreślając wyjątkowość chwili i jej przełomowość dla dziejów uczelni. Płeć piękną witał serdecznie[63]. Nie wszyscy profesorowie jednak podzielali jego entuzjazm. Rektor Uniwersytetu Lwowskiego, profesor medycyny Antoni Izydor Noga-Mars, dziesięć lat później (w 1908) powiedział: „jako rektor jestem za równouprawnieniem słuchaczy i słuchaczek na uniwersytecie, lecz jako człowiek prywatny jestem przeciwnikiem"[64]. Oto jak motywował swe stanowisko:

> [...] gdy jeszcze nie było kobiet na medycynie, akademicy pracowali normalnie: słuchali wykładów, notowali je, panował spokój, porządek. Gdy przyszła „ona", wszystko się zmieniło. Oto jest wykład, słuchacze zebrani w sali pracują, wtem drzwi się otwierają, wchodzi „ona". Koledzy jak na komendę zamiast patrzeć na profesora, patrzą na koleżankę, wszystkie ręce sięgają do

[60] *Ibidem*.

[61] Biografia i twórczość Zofii Kozłowskiej-Budkowej została omówiona m.in. przez S. Szczura, *Zofia Kozłowska-Budkowa (1 XII 1893–29 VIII 1986)*, „Studia Źródłoznawcze", 34/1993, s. 127-136; M. Barański, *Kozłowska-Budkowa Zofia*, Słownik historyków polskich koncepcja, red. M. Prosińska-Jackl, Wiedza Powszechna, Warszawa 1994, s. 255-256.

[62] *Studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim na przełomie dziejów. Ze wspomnień Zofii Kozłowskiej-Budkowej*, oprac. U. Perkowska, „Krakowski Rocznik Archiwalny", T. XIV, 2008, s. 230.

[63] Zob. J. Hulewicz, *Walka kobiet polskich*..., s. 51.

[64] Cyt. za R. Pachucka, *Pamiętniki*..., s. 113.

> kołnierzyków poprawiają mankiety [...] otóż to, otóż ta kobieta wprowadziła zamieszanie, ona roztargnienia tych młodzieńców jest przyczyną.[65]

Wielu studentów, wśród nich późniejszy wybitny językoznawca Stanisław Pigoń, przyznawało, iż koleżanki-pionierki nie od razu miały łatwą drogę; stanowiły nowość, przed którą bronili się profesorowie (zwłaszcza starsi).

> Z wyraźną nieufnością, czasem z niechęcią patrzyli na tę inwazję studentek. Mniej to dziwiło na wydziale medycznym, gdzie wchodziły dość wyraźnie w grę względy natury materialnej. Profesorowie zarówno jak koledzy patrzyli na intruzki jako na przyszłe rywalki, które odbiorą duży kontyngent pacjentek. Ale na filozofii, na prawie te względy rywalizacji zawodowej mniej wchodziły w grę. A przecież i tutaj taka nieufna powściągliwość i niechęć dość długo się utrzymywała.[66]

Pigoń wspominał o profesorze historii prawa polskiego — Franciszku Piekosińskim, który miał

> [...] nie znosić studentek w swej Sali wykładowej. Jeżeli jakie pierwszoroczniaczki, nieświadome rzeczy, a podmówione przez figlarne koleżanki zjawiały się w ławkach, profesor dojrzawszy je, zaczynał opowiadać — wszystko to niby w ramach wykładu — takie straszliwe sprośności, że panny czerwone jak ćwikły ze spuszczonymi oczami spłoszone uciekały w czasie wykładu z Sali, by się tam już nigdy więcej nie pojawić.[67]

Oporni tradycjonaliści nie zdołali jednak powstrzymać „feministycznego naporu".

Nie tylko gronu profesorskiemu trudno było przyzwyczaić się do kobiet na uniwersytetach. Studiujący przed I wojną światową mężczyźni przyznawali:

> Nie przywykliśmy do koedukacji — w owych czasach szkoły średnie, wspólne dla obu płci były nie do pomyślenia; męskie i żeńskie były ściśle odseparowane, z koleżankami można się było spotkać tylko na wieczorkach albo na spacerze. Dziwne więc wrażenie sprawiło na nas początkowo zasiadanie na jednej ławie z przedstawicielkami płci pięknej.[68]

Mimo to, koleżanki wspominały, iż zostały dobrze przyjęte:

---

[65] *Ibidem*, s. 114.

[66] S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983 (wyd. 5 oparte na edycji z 1957 r.), s. 211.

[67] *Ibidem*.

[68] *Patrząc ku młodości. Wspomnienia wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. K. Wyka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe : Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1964, s. 165. Wspomnienia Henryka Safiana z lat 1913–1914 (medycyna).

> Stosunki na uniwersytecie były od początku dobre. Pesymiści sądzili wprawdzie, że mogą być przykrości ze strony kolegów mężczyzn, ale ku chlubie ówczesnej młodzieży akademickiej należy podnieść, że stosunki były od razu poprawne, a niedługo stały się koleżeńskie [...]. Obawy co do zachowania się studentów względem koleżanek mieli też niektórzy profesorowie: i tak jeden z nich (prof. Kreutz) posuwał swą troskliwość do tego stopnia, że nie pozwalał nam wchodzić do audytorium przed swoim przybyciem; musiałyśmy czekać w jego gabinecie i razem z profesorem wchodziłyśmy na salę. Na usprawiedliwienie swych obaw w tym kierunku opowiadał nam profesor, że gdy on sam studiował na uniwersytecie w Zurychu, a pojawiła się tam pierwsza kobieta, studenci byli tak nieprzychylni, że obrzucili ją zgniłymi jajami i zmusili do ustąpienia ze Sali.[69]

Do wybuchu I wojny na Uniwersytecie Jagiellońskim studiowały 393 kobiety[70] . Po kilku latach od podjęcia studiów, zarówno te wykształcone od podstaw na ziemiach polskich, jak i kontynuujące studia w Galicji, zaczęły zdobywać tytuł doktora. We Lwowie w latach 1903–1918 doktoryzowało się aż 55 kobiet[71]. W tym samym czasie na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego z powodzeniem przeprowadzono 9 kobiecych doktoratów (głównie z historii)[72].

Pierwsze studentki miały świadomość ciążącej na nich odpowiedzialności:

> [...] uczyłyśmy się chciwie, a roboty w pracowniach uniwersyteckich i kolokwia zdawane systematycznie i z powodzeniem zjednywały nam uznanie profesorów jako uczennicom i gruntowały nasze stanowisko na studium. My pierwsze kobiety pamiętałyśmy zawsze o tym „pierwszeństwie", pamiętałyśmy, że według nas sądzić wszyscy będą następne studentki.[73]

Owa nazywana przez niektórych „szturmowa generacja" przetarła szlak licznym następczyniom. Pomimo „niepełnego sukcesu", tj. niedopuszczenia kobiet do wszystkich typów studiów, udowodniła, iż płeć piękna w sensie intelektualnym nie ustępuje mężczyznom.

---

[69] J. Klemensiewiczowa, *op. cit.*, s. 234.

[70] U. Perkowska, *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1894–1939. W stulecie immatrykulacji pierwszych studentek*, Wydawn. i Druk. „Seceja", Kraków 1994, s. 36-37; zob. także: J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918–1939*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2000.

[71] J. Suchmiel, *Działalność naukowa kobiet w Uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie, Częstochowa 2000, s. 96-97.

[72] Baza doktoratów Wydziału Filozoficznego UJ, z której skorzystałam dzięki uprzejmości A. Smywińskiej-Pohl.

[73] J. Klemensiewiczowa, *op. cit.*, s. 233.

Jolanta Kolbuszewska

The Tough Beginnings of the Presence of Poland's Women at Universities

Abstract

The purpose of this article is showing the struggle of Polish women for equal rights in the sphere of education. In my deliberations, I outline the stages of the struggle for the access to the university education, I also demonstrate the educational offer addressed to the girls in Polish lands in the 19th century; how Poles dealt with the restrictions in the sphere of education; which actions were undertaken to expand their knowledge and, in consequence, to get work opportunities in a dream profession. I try to characterize the atmosphere and the cultural context accompanying aforementioned actions. When illustrating described occurrences, I show the experience of Polish historians. I use memory reports, press statements; I also refer to the latest literature on the subject. The aim is outlining the possibly widest context accompanying efforts of Polish women for getting the university education. The chronological framework of deliberations includes the period after insurrections until 1918. As to the geographical scope, I investigate the area of the former Congress Kingdom of Poland, the Poznańskie Province and Galicja; I also take into account the foreign universities where Poles studied.

Keywords: history of science, history of women, history of historiography.